Cena 1 zł

# Głos Wielkopolski

Rok I — Poznań, niedziela, 10 czerwca 1945 — Nr 102

## Wielka szansa

W życiu narodu niejednokrotnie bywają momenty, gdy zdać on musi egzamin swej prężności i dojrzałości, złożyć dowody, że dorósł do spełnienia wielkich zadań przed jakimi stawia go historia. — Naród polski przeżywa taki moment w chwili obecnej.

Nie będziemy roztrząsać błędów przeszłości naszego narodu wykazujących jasno, że nie zawsze potrafiliśmy w chwilach przełomowych zdobyć się na potrzebną trzeźwość w ocenie sytuacji i na należyte wykorzystanie nadarzających się okazyj. Brak konsekwencji w przeprowadzaniu raz powziętych planów, łatwe zniechęcanie się napotykanymi trudnościami i przeszkodami były błędami, które występowały w Narodzie naszym najczęściej.

Rzeczywistość dzisiejsza stawia nas przed nowym epokowym wydarzeniem. Jest nim powrót ziem zachodnich nad Odrą i Nisą do Macierzy. Szeroki dostęp do morza i zamorskich surowców, uprzemysłowiony Śląsk Dolny i Odra — potężna arteria komunikacyjna, o którą oprze się nasz ruch eksportowy — to wartości, które w odbudowie naszego życia gospodarczego odegrać muszą pierwszorzędną rolę. Wyzyskanie tych wartości możliwym stanie się jednak dopiero wówczas, gdy wyludnione tereny zachodnie zaludnią się elementem polskim, gdy polscy robotnicy zapełnią hale pustych fabryk i hut — gdy rolnik polski przeorze pługiem żyzne ziemie nadodrzańskich pól — i gdy mózg polskiego inteligenta koordynować będzie wysiłek pracy nad odbudową życia gospodarczego Ziem Zachodnich.

Na Zachód spieszą dziesiątki tysięcy Polaków ze wszystkich stron kraju, by siły swoje i mózgi ofiarować dla Wielkiej Sprawy.

Zagadnienie usprawnienia transportów, jak i dostarczenie należytej opieki udającym się nad Odrę i Nissę pionierom jest zagadnieniem kapitalnej doniosłości. Inicjatywa w kierunku usunięcia błędów i braków akcji kolonizacyjnej — jest rzeczą konieczną i zbawienną. Organizacje polityczne, społeczne i młodzieżowe, jak również każdy poszczególny obywatel winien aktywnie interesować się akcją osiedleńczą. Przy pełnej koordynacji prac organizacyj i komitetów w tym celu powołanych i przy pomocy władz, trudne zadanie kolonizacji będzie mogło być rozwiązane pomyślnie.

Wiele zależy od usprawnienia pomocy sanitarnej i lekarskiej na punktach etapowych, przez które przejeżdżają udający się na Zachód pionierzy. Zaniedbania w tym kierunku, grożące bezpośrednio możliwością wybuchu chorób łatwo przenośnych — mogą mieć jak najfatalniejsze skutki.

Niemniej ważną jest sprawa dostarczenia przejeżdżającym odpowiedniej ilości środków żywnościowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że zadaniem tym nie można obarczać wyłącznie Urzędu Aprowizacji walczącego i tak już z wielkimi trudnościami. Inicjatywa w tym kierunku pójść może po linii urządzenia dobrowolnych, drobnych choćby, składek, przeprowadzonych tak na terenie organizacyj politycznych i społecznych, jak biur i urzędów. Nie chodzi o wysokie ofiary pieniężne, ale o dobrą wolę wykazaną w ramach finansowych możliwości. Decydującą rolę będzie tu miała ludność, która w sumie dostarczy potrzebnych funduszów na zakup żywności, jaką rozdzieli się następnie między przejeżdżające grupy pionierskie.

Zagadnienie kolonizacji Ziem Zachodnich jest ciałem i krwią naszej odradzającej się państwowości. Od pomyślnego wyniku egzaminu, przed jakim stawia nas historia — zależy bardzo wiele. Czy sprostamy zadaniu? Przeszłość wykazuje, że niejednokrotnie brak nam było wytrwałości i konsekwencji w przeprowadzaniu wielkich zadań i programów. Ziemie Zachodnie i ich powrót do Macierzy — to ogromna szansa naszego Narodu w grze o silny i niepodległy nasz byt.

Dbajmy, by nie przeszła niewykorzystana obok nas...

*Lech Susicki*

## Co żołnierz zdobył orężem — zaorze pługiem

### Naczelne Dowództwo W. P. w sprawie osadnictwa wojskowego na Ziemiach Zachodnich

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze!

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Odzyskaliśmy odwiecznie polskie ziemie nad Odrą i Nissą. Odzyskaliśmy wielki, szeroki dostęp do morza. Dziś stoi przed nami zadanie utrwalenia owoców zwycięstwa, odnowienia i umocnienia polskości na tych ziemiach, zaludnienia ich i zagospodarowania. Bogate i urodzajne ziemie zachodnie staną się źródłem dobrobytu dla całego kraju. Miliony Polaków znajdą tam pracę i chleb, stworzą dla siebie dostatnie i spokojne warunki życia. Odzyskaliśmy te ziemię dzięki słusznej i mądrej polityce władz demokratycznych państwa, Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego, dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i braterstwu broni z Armią Czerwoną, dzięki wkładowi krwi żołnierza polskiego. Rozumiejąc i oceniając wkład męstwa żołnierza w dzieło wolności i wielkości Polski, Rząd Rzeczypospolitej, spełniając swe przyrzeczenie, przyznaje prawo pierwszeństwa żołnierzom i ich rodzinom w obejmowaniu ziem na zachodzie. Każda rodzina żołnierzy Wojska Polskiego ma zapewnione otrzymanie działki dziesięciohektarowej. Wśród milionów rodzin polskich, które w najbliższych miesiącach zaludnią ziemie zachodnie, na pierwszym miejscu znajdują się rodziny żołnierzy polskich. Zwyciężyliśmy w boju z wrogiem, zwyciężymy w pracy nad odbudową.

W szerokim pasie nad granicą zachodnią, na przydzielonych specjalnie ziemiach dla rodzin wojskowych, powstaną osiedla, promieniujące siłą i mocnym duchem narodowym. Powstaną gospodarstwa, które w zahartowanych i pracowitych rękach polskich staną się źródłem dostatku i kultury. Gospodarstwa te trzeba szybko obejmować w posiadanie, aby w tym roku zebrać z nich plony, aby już w tym roku tętniło w nich życie polskie. Niebawem rozpocznie się akcja dobrowolnego przesiedlania rodzin wojskowych. W celu skoordynowania tej akcji i kierowania osadnictwem wojskowym w pasie zachodnich granic Państwa Polskiego mianuję:

1. Generalnym inspektorem osadnictwa wojskowego na ziemiach odzyskanych — generała broni Świerczewskiego Karola, dowódcę II-ej Armii.

2. Zastępcą generalnego inspektora osadnictwa wojskowego — pułkownika Jaroszewicza Piotra.

Rozkazuję:

1. Dowódcom I-ej i II-ej Armii, Pierwszego Korpusu Pancernego i wszystkich brygad artyleryjskich, czołgowych, saperskich oraz innych jednostek, które brały udział w walce z niemieckim najeźdźcą, kierownikom szpitali i domów wypoczynkowych dla rannych, dowódcom wszystkich innych jednostek, w których służą żołnierze i oficerowie, którzy byli w armii czynnej, — sporządzić:

a) listę żołnierzy, podoficerów i oficerów armii czynnej, którzy pragną otrzymać osadę rolną, względnie osiedlić się w miastach jako rzemieślnicy, robotnicy lub pracownicy na ziemiach odzyskanych;

b) listę oficerów, podoficerów i żołnierzy poległych w walkach w celu nadania ziemi rodzinom.

Szefowi Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, Szefom Zarządów Politycznych Armij, Szefom Wydziałów Polityczno-Wychowawczych sporządzić w porozumieniu z władzami centralnymi i wojewódzkimi demokratycznych partii politycznych:

c) listy partyzantów i uczestnników walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, którzy pragną wziąć udział w osadnictwie wojskowym;

d) listy bojowników i partyzantów, poległych w walkach, w celu nadania ziemi rodzinom.

Na listach według punktów a i c, obok personalii żołnierzy podawać dokładny adres rodziny i ilość jej członków. W rubryce „Uwagi" przy nazwiskach żołnierzy i oficerów, którzy ze względu na swe wyrobienie społeczno-polityczne kwalifikują się na stanowiska sołtysów, wójtów, starostów itp. umieszczać odpowiednie adnotacje.

2. Dowództwu II-ej Armii — przeprowadzić ramową inwentaryzację wszystkich gospodarstw rolnych poniemieckich na terenach wyznaczonych i sporządzić odpowiednie spisy, według miejscowości, gmin i powiatów, trzymając się starego podziału administracyjnego. Przy inwentaryzacji określić przybliżoną wielkość gospodarstw, stan budynków mieszkalnych i gospodarczych, ogólną liczbę izb mieszkalnych w poszczególnych gospodarstwach.

3. Kwatermistrzowi Wojska Polskiego — wydzielić dla akcji przesiedleńczej osadnictwa wojskowego niezbędną ilość samochodów ciężarowych i osobowych oraz odpowiednie zaopatrzenie.

4. W akcji przesiedleńczej wezmą udział wszystkie jednostki Wojska Polskiego, pomagając w jej przeprowadzeniu wszystkimi środkami według wytycznych generalnego inspektora osadnictwa wojskowego.

W związku z tą akcją przystąpić do planowego zwalniania z wojska starszych żołnierzy powyżej 40 lat i osadzać ich na ziemiach odzyskanych.

5. Rozkaz niniejszy odczytać we wszystkich jednostkach Wojska Polskiego oraz wyjaśnić w pogadankach, przeprowadzonych przez oficerów polityczno-wychowawczych, historyczne znaczenie akcji osadnictwa wojskowego na ziemiach odzyskanych i nadania żołnierzom gospodarstw dziesięciohektarowych.

6. Wszystkie jednostki otrzymają w sprawie osadnictwa wojskowego rozkaz wykonawczy i organizacyjny.

**Naczelny Dowódca Wojska Polskiego**
**(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI**
**Marszałek Polski**

**Zastępca Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego dla spraw polit.-wych.**
**(—) SPYCHALSKI MARIAN**
**gen. bryg.**

**Zastępca Szefa Sztabu Głównego Wojska Polskiego**
**(—) ROTKIEWICZ**
**gen. bryg.**

### Komisja odszkodowań zbierze się w Moskwie

Londyn, 9. 6. (BBC). — W Moskwie odbędzie się w dniach najbliższych pierwsze posiedzenie międzynarodowej Komisji odszkodowań.

### Gdzie jest Hitler?

Moskwa, 9. 6. (TASS). — Na konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych, która odbyła się w Berlinie, marszałek Żukow odpowiadał na szereg pytań zadawanych mu przez dziennikarzy. Na pytanie co się stało z Hitlerem — marszałek Żukow oświadczył, że nie znaleziono dotąd żadnych zwłok, które by można zidentyfikować. Hitler mógł opuścić samolotem Berlin przed jego upadkiem. W znalezionym pamiętniku osobistego adiutanta Hitlera jest notatka, że Hitler na dwa dni przed upadkiem Berlina poślubił aktorkę filmową Ewę Braun.

### Hopkins w Berlinie

Londyn, 9. 6. (BBC). — Osobisty przedstawiciel prezydenta Stan. Zjedn. A. P. H. Hopkins po opuszczeniu Moskwy przybył do Berlina i odbył konferencję z marszałkiem Żukowem.

### Strefa okupacyjna Związku Radzieckiego

Moskwa, 9. 6. (Polpress). Dzienniki moskiewskie opublikowały mapę Rzeszy z oznaczeniem granic radzieckiej strefy okupacyjnej.

Granica ta biegnie, poczynając od punktu położonego na brzegu zatoki lubeckiej na południe od granicy Szlezwik-Holsztynu i Meklenburgii, następnie wzdłuż zachodniej granicy Meklenburgii do granicy Hanoweru; wzdłuż wschodniej granicy Hanoweru — do granicy Brunświku, wzdłuż zachodniej granicy pruskiej Prowincji Saskiej do zachodniej granicy dawnego księstwa Anhalt, wzdłuż zachodniej granicy Turyngii do granicy Bawarii. Od tego miejsca granica skręca na wschód i wzdłuż północnej granicy Bawarii biegnie do granicy Republiki Czechosłowackiej z roku 1937.

Dzienniki podkreślają, że część radzieckiej strefy okupacyjnej jest zajęta w tej chwili przez wojska brytyjskie i amerykańskie.

Jeśli chodzi o linie demarkacyjne pomiędzy strefami okupacyjnymi Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, to nie zostały one jeszcze ustalone przez komisję, która obraduje w tej sprawie w Londynie

### Marynarka holenderska będzie walczyć przeciwko Japonii

Londyn, 9. 6. (Polpress). Prasa holenderska donosi, że wszystkie holenderskie łodzie podwodne, które operowały na Atlantyku i Morzu Śródziemnym, zostały odkomenderowane na Daleki Wschód do walki przeciwko Japonii.

### Morze Śródziemne już wolne

Londyn, 9. 6. (BBC). — Wszystkie porty Morza Śródziemnego oddano do dyspozycji żeglugi.

### Niesłychane postępowanie wobec zwolnionych jeńców polskich

Paryż, 9. 6. (Polpress). Wychodzący we Francji organ chrześcijańskiej demokracji „Narodowiec" omawia działalność emigracyjnego „rządu" londyńskiego, który nie udziela Polakom powracającym z Niemiec żadnego poparcia, a stara się hojnymi datkami kupować sobie pewne grupy oficerów. Na ten cel szafują władze emigracyjne milionowymi funduszami, a dla powracających z obozów niemieckich nie istnieje żadna pomoc ani opieka. Byli jeńcy pozostawieni są własnemu losowi. Jest to dla nich tym bardziej przykre, że widzą, jak władze i społeczeństwo francuskie opiekują się swoimi jeńcami. Tłumaczenie się „ograniczonymi możliwościami finansowymi" jest rzucaniem piasku w oczy, pieniądze bowiem są na wszystkie inne cele. Wróble na dachu ćwierkają o istnieniu funduszów na prowadzenie określonej roboty politycznej, wnoszącej jedynie zamieszanie wśród pracującego uchodźtwa. Czym więc tłumaczyć postępowanie władz londyńskich? Jest się niedaleko od prawdy, dopatrując się w tym jedynie pociągnięcia politycznego, mającego związać niektórych oficerów z pewnymi kierującymi czynnikami.

Pieniądze są na wszystko, nie ma ich jedynie dla tych, którzy rzeczywiście potrzebują pomocy. Pozostawienie byłych jeńców wojennych na łasce losu jest skandalem.

### Doradca polityczny marszałka Montgomery

Londyn, 9. 6. (Polpress). Agencja Reutera donosi, że sir William Strang został mianowany doradcą politycznym marszałka Montgomery, głównodowodzącego angielskich wojsk okupacyjnych i członka Rady Kontrolnej Sprzymierzonych w Niemczech.

### Schronisko dla zwolnionych z obozów koncentracyjnych w Berlinie

Berlin, 9. 6. (Polpress). Radio berlińskie doniosło, że burmistrz Berlina dr Werner podał do wiadomości, iż władze miejskie postanowiły zbudować specjalne schronisko dla więźniów wypuszczonych z hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

### Zaczynają pracować

Moskwa, 9. 6. (TASS). — Jak donoszą z Paryża, w francuskich kopalniach węgla zatrudniono już ponad 2000 jeńców niemieckich. W całej Francji — nad odbudową kraju — zatrudnionych będzie 1 milion 750 tysięcy Niemców.

### Zniesienie ustawodawstwa hitlerowskiego w Berlinie

Berlin 9. 6. (Polpress). Radio berlińskie doniosło, że począwszy od dnia 5 czerwca hitlerowski kodeks karny został unieważniony w Berlinie. Wszystkie sądy mają stosować przepisy prawne, które obowiązywały za czasów Republiki Weimarskiej.

### Żegluga na morzach radzieckich

Moskwa, 9. 6. (Polpress). Mimo olbrzymich zniszczeń dokonanych przez okupantów w portach radzieckich, odbudowa postępuje szybko naprzód. Na Morzu Czarnym największy port Odessa jest już od kilku tygodni otwarty dla żeglugi. Odbudowano również port Nikołajew. Przez dłuższy czas poławiacze min oczyszczali z pól minowych wody przybrzeżne Morza Czarnego. Obecnie żegluga na tych wodach jest zupełnie bezpieczna. W końcu czerwca zostanie oddana do użytku Ryga, jeden z największych portów na Bałtyku.

### Wojskowa misja sprzymierzonych w Wiedniu

Paryż, 9. 6. (Polpress). Radio paryskie doniosło, że do Wiednia przybyła francuska, brytyjska i amerykańska misja wojskowa.

### Aresztowania i egzekucje faszystów włoskich

Rzym, 9. 6. (Polpress). Znany faszysta włoski, właściciel wielkiej fabryki za rządów Mussoliniego, Donegani został aresztowany na rozkaz dowódcy wojsk sprzymierzonych w Rzymie i osadzony w obozie koncentracyjnym.

Dziennik „Popolo" donosi, że od dawna poszukiwany zbrodniarz faszystowski Brandimarte, sekretarz faszystowskiej partii w Turynie został aresztowany. Brandimarte sam przyznawał się jeszcze w czasie okupacji, że własnoręcznie powiesił 52 patriotów włoskich.

W Rzymie został skazany na śmierć i rozstrzelany porucznik Pietro Koch. Koch był obywatelem włoskim pochodzenia niemieckiego. Należał on od dawna do milicji faszystowskiej, a z chwilą zajęcia Włoch przez Niemców zaczął współpracować z gestapo i z nieludzkim sadyzmem przeprowadzał dochodzenia i badał podejrzanych o wrogi stosunek do faszyzmu. W swej luksusowej willi pod Rzymem Koch urządził specjalny gabinet tortur, zaopatrzony w autentyczne narzędzia tortur, pochodzące z czasów średniowiecznych. Zamęczył on około tysiąca niewinnych ludzi.

### Aresztowanie wielkiego przemysłowca niemieckiego

Londyn, 9. 6. (TASS). Jak podaje Agencja Reutera, władze wojskowe sprzymierzonych zaaresztowały Fritza Winterhofa, dyrektora fabryk rur w Muehlheim (Zagłębie Ruhry), bliskiego przyjaciela znanego przywódcy hitlerowskiego Roberta Leya. Winterhof oskarżony jest o okrutne traktowanie robotników cudzoziemskich.

### Davis powrócił do Waszyngtonu

New York, 9. 6. (TASS). Jak podaje agencja Associated Press, były ambasador USA w ZSRR, J. Davis, który przybył do Londynu z polecenia prezydenta USA Trumana, powrócił wczoraj do Waszyngtonu.

# Zorganizowanie Ziem Zachodnich i odbudowa samorządu

## czołowymi zagadnieniami administracji publicznej

Warszawa, 9. 6. Minister Administracji Publicznej ob. Edward Ochab udzielił przedstawicielowi „Polpressu" wywiadu w związku z szeroko zakreślonymi pracami i planowanymi reformami w dziedzinie administracji publicznej.

Czołowymi zagadnieniami w administracji publicznej w chwili obecnej są: **zorganizowanie ziem odzyskanych** łącznie z akcją przesiedleńczą i osadniczą oraz odbudowa i rozbudowa samorządu.

Ziemie odzyskane, podzielone zostały na okres przejściowy na cztery okręgi administracyjne, mniej więcej odpowiadające naszym województwom: Śląsk Opolski, Śląsk Dolny, Pomorze Zachodnie i Okręg Mazurski (Prusy Wschodnie). Na czele okręgu stoją pełnomocnicy okręgowi, na czele obwodu (instancji administracyjnej I-szego stopnia, odpowiadającej naszym starostom) — pełnomocnicy obwodowi. Zakres działania tych organów administracji jest znacznie szerszy, aniżeli urzędów wojewódzkich w pozostałych częściach kraju.

**Akcja objęcia terenów zachodnich** napotyka na poważne trudności będące konsekwencją wydarzeń wojennych.

Ludność polska tych terenów została przez Niemców przemocą wygnana ze swych siedzib, a ci Polacy, którym udało się pozostać, nie są w stanie zabezpieczyć wszystkich obiektów gospodarczych. Tysiące gospodarstw rolnych z maszynami, zabudowaniami, a często i z żywym inwentarzem czekają jedynie na chętne do pracy ręce.

Drugim wielkim problemem jest **odbudowa i rozbudowa samorządu.**

Wojna zrujnowała finanse komunalne, a tymczasem zakres działania samorządów w okresie wojny powiększył się znacznie.

Przejściowo ratują sytuację subwencje państwowe, które jednak nie rozwiązują na dalszą metę zagadnienia finansów samorządowych. Państwo będzie musiało redukować te subwencje, aby nie dopuścić do inflacji.

**W celu uzdrowienia finansów komunalnych** — Rada Ministrów uchwaliła ostatnio przelać na rzecz samorządu tak poważne dodatki, jak zreformowany podatek gruntowy, podatek od nieruchomości, podatek od lokali oraz nowy podatek wojskowy.

Kredyty inwestycyjne dla samorządu, oparte o ścisłe planowanie, będą rozdzielane przez organizowany obecnie Bank Komunalny jako centralną instytucję kredytową samorządu.

Demokratyzacja życia społecznego wymaga rozszerzenia działania samorządu oraz udziału aktywnego czynnika społecznego z administrowanym państwem. Po tej drodze pójdziemy zdecydowanie naprzód.

Przed aparatem administracyjnym stoi **trudny problem mobilizacji siły roboczej** dla prac związanych z odbudową kraju. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z trudności tego problemu.

Szczególnie należy podkreślić **wysokie uświadomienie obywatelskich mas chłopskich**, na których spoczywa ciężar świadczeń wojennych, wyrażających się już cyfrą jednego miliona dniówek roboczych.

Ministerstwo poświęca wiele uwagi opracowaniu ustawy, która by rozkładała **ciężar świadczeń wojennych celowo i jak najsprawiedliwiej.**

Równocześnie prowadzimy pracę **nad projektem nowego podziału administracyjnego państwa.** Dawny podział miał charakter raczej historyczny, trwał siłą tradycji i wyraźnie nie odpowiada już dzisiejszej rzeczywistości. Opracowywany przez nas projekt opiera podział administracyjny Państwa o właściwości gospodarcze i regionalne poszczególnych części kraju.

Pewnych zmian dokonano już przez wcielenie do województwa Śląskiego organicznie związanego z nim Zagłębia Dąbrowskiego.

# Więźniowie obozu Mauthausen chcą wrócić do Ojczyzny

Warszawa, 9. 6. (Polpress). Oficjalnie stwierdzono, że obóz koncentracyjny w Mauthausen liczył około pół miliona więźniów różnych narodowości a wśród nich 120.000 Polaków. W dniu wkroczenia wojsk amerykańskich na terenie obozu w Mauthausen i w jego oddziałach znajdowało się około 30 000 Polaków. Ogromna większość tej 30-tysięcznej masy polskiej pragnie natychmiast wrócić do kraju. Znalazło to wyraz w uchwaleniu odpowiedniej rezolucji przez reprezentantów wszystkich grup politycznych na terenie obozu. W rezolucji tej m. in. czytamy:

„Stwierdzamy konieczność zgodności działań wszystkich Polaków tam, gdzie bronić nam trzeba dobrego imienia i niepodległości Państwa, i ślubujemy w historycznym dla nas dniu, tu w obozie, w dniu naszego oswobodzenia z obozu koncentracyjnego, że w przyszłości resztki sił i życia naszego ofiarujemy zniszczonej wojną Ojczyźnie dla jej odbudowy na zasadach politycznej i społecznej demokracji. Świat pracy, a w jego liczbie najliczniejsi chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca, są gwarantami, że w nowej Polsce nie będzie więcej miejsca na wyzysk, na ucisk człowieka przez człowieka, na nienawiść rasową lub narodowościową. Nie pochodzenie, nie tytuł naukowy czy zawodowy, lecz ofiarna i sumienna praca dla narodu oraz lojalność wobec państwa — oto miernik wartości i użyteczności społecznej obywatela. Z pokonaniem hitlerowskiej przemocy i upadkiem nieludzkiej, a w duchu nienawistnym zrodzonej teorii ras, padają przegrody, dzielące obywateli jednego państwa. Toteż z radością witamy powrót do polskiej wspólnoty wspólnie z nami cierpiących Żydów, jako równych i pełnoprawnych obywateli państwa".

Powyższą rezolucję m. in. podpisali: dr Władysław Czapliński, prezes Stronnictwa Narodowego w Łęczycy, członek Zarządu Głównego Str. Narodowego i Rady Głównej Harcerstwa Polskiego, Radziwiłł Krzysztof — b. senator R. P. i prezes Zarządu Związku Powiatów w Polsce, Sokół Franciszek — b. komisarz m. Gdyni, dr Jan Olbrzyst — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Jakubowski — prof. Uniw. w Poznaniu, dr Józef Putek — b. poseł na Sejm, Nawrocki Wojciech — b. poseł na Sejm, więzień brzeski, ks. Bartel Kazimierz — dyrektor Zakładu Wychowawczego w Wejherowie, dr Bornstein Bernard — dyrektor szpitala żydowskiego w Krakowie, Cyrankiewicz Józef — sekretarz OKR PPS i kierownik organizacji podziemnej z czasów okupacji w okręgu krakowskim, Rusinek Kazimierz — członek Rady Naczelnej PPS i wiceprezes Zarządu Głównego Związku Transportowców, dr Ławkowicz Włodzimierz — Warszawa, dr Waksmundzki — asystent wydz. chem. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Większość podpisanych pod rezolucją znajduje się już w kraju. Ob. ob. Rusinek, Cyrankiewicz i Putek delegowani zostali jako reprezentanci ogółu b. więźniów obozu w Mauthausen do kraju dla przeprowadzenia z rządem rozmów, mających na celu jak najszybszy powrót Polaków, przebywających jeszcze w obozie, do Ojczyzny. Ob. Cyrankiewicz i Rusinek przyjęci zostali przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta, Premiera Rządu Tymczasowego ob. Osóbkę-Morawskiego i Ministra Spraw Zagranicznych ob. Rzymowskiego.

# Żniwa nadchodzą...

### List chłopa wielkopolskiego do redakcji „Głosu"

Czas zbiorów zbliża się szybko, a jednocześnie zwiększa się troska rolnika o szczęśliwe i sprawne ich dokonanie. W czasach unormowanych, przedwojennych, było to zadaniem bardzo nietrudnym, szczególnie gdy warunki atmosferyczne sprzyjały, gdy inwentarze były liczne a rąk ochoczych do pracy dostatek. A dziś? Dzisiaj wszystko to do gruntu się zmieniło.

Zboża chlebowe zapowiadają się w chwili obecnej nieźle, o zasiewach wiosennych nie wiele jeszcze można powiedzieć. Choć pogoda sprzyja i perjodyczne opady do rozwoju roślin również się przyczyniają, zapominać nie trzeba, że brak nawozów pomocniczych i wielkie opóźnienie w uprawie na pewno dadzą się odczuć.

Niemal we wszystkich gazetach czyta się rozprawy o konieczności usprawnienia niezdrowych stosunków aprowizacyjnych wśród pracowników fizycznych i umysłowych po miastach, a w związku z tym apeluje się do ośrodków wiejskich, aby ochoczo spieszyły z pomocą miastom, oddając swe produkty na wyżywienie ciężko pracującej braci robotniczej. I przyznać trzeba, że najlepszych chęci w tym kierunku nie brak i nie brak też należytego zrozumienia na wsi dla ważności spraw gospodarczych i społecznych w naszym kraju.

Czy bierze się jednak dostatecznie pod uwagę warunki pracy rolnika i jego możności fizyczne w dobie obecnej — powojennej? Są podobno w województwie naszym nieliczne powiaty, w których na wsiach panują stosunki normalne. Ale są też inne i to bardzo liczne, w których pora zbliżających się żniw budzi u rolnika ciche obawy i lęk, jak podołać nawałowi pracy, jak zwieźć plony swoje i czym je zwozić! Weźmy pod uwagę np. stosunki panujące obecnie w powiecie poznańskim. Nie chcę mówić o gospodarstwach przedwojennych, bo tam ich właściciele w lwiej części zdołali wczas powrócić i niejedno z inwentarzy uratować. Chodzi mi głównie o sparcelowane majątki, szczególnie poniemieckie, na których brak prawie absolutny inwentarzy żywych, szczególnie sił pociągowych. Znam folwark ponad 300-hektarowy, na którym w chwili obecnej są 2 konie i zaledwie kilka sztuk bydła. Podobny obraz spotyka się niemal na wszystkich innych byłych obszarach dworskich tutejszej okolicy. A słyszy się, że na dalszym zachodzie też nie lepiej.

Nasuwa się pytanie, czym ci ludzie, ta biedna służba folwarczna, obdarzona parcelami, pozwozi swoje żniwa, nie posiadając żadnej siły pociągowej i nie mając ani możności ani pieniędzy na zakup choćby jednego, jakiego takiego konika?

Gwałt najwyższy, aby czynniki miarodajne wejrzeć zechciały w sprawy te i obmyśliły jak najrychlej odpowiednie środki zaradcze. Przekonać się mogą łatwo, że stosunki po wsiach niejednokrotnie są rozpaczliwe, szczególnie tu na zachodzie. Niezapobieżenie im w czas i pozostawienie rolnika bez wydatnej pomocy państwowej grozi fatalnymi skutkami w najbliższej już przyszłości! Jakże łatwo zaistnieć może w tych warunkach możliwość zaprzepaszczenia wielkiej ilości plonów przez to, że rolnik nie będzie miał zaprzęgu na zwózkę swego zboża do gumien?

Powiat nasz ogołocony jest z koni, uprzęży, wozów itp. niemal zupełnie, niewiele też lepiej przedstawiają się stosunki w innych powiatach zachodnich i zachodnio-północnych. Czas najwyższy zaprowadzić tu zmianę gruntowną, inaczej pod znakiem zapytania stanie całokształt kultury rolnej w naszej dzielnicy. Nie można też zapominać, że sprzęt żniw, to jeszcze nie wszystko, bo z żniwami bezpośrednio łączą się uprawy jesienne, czego niepodobieństwem jest dokonać bez odpowiedniego sprzężaju. Nie mniej ważną i palącą kwestią jest wielki brak bydła użytkowego. Bez niego stale odczuwać się będzie chroniczny brak tłuszczów, ale rychło zaistnieje także brak obornika, a co za tym idzie, gleba zubożeje w próchnicę i spowoduje w dalszej konsekwencji stopniowe obniżanie się kultury i wydajności rolnej.

Wierzę, że ob. Wojewoda, który w licznych wypowiedziach dawał do zrozumienia, jak bardzo na sercu mu leży dźwignięcie dzielnicy naszej z strasznej niemocy powojennej, wejrzeć zechce w te sprawy tak bardzo palące, i znajdzie sposoby, które spowodują na tym właśnie odcinku jak najrychlejszą poprawę.

Zło plenić trzeba u korzenia, niedomagania usuwać póki czas, a poprawią się również warunki aprowizacyjne w miastach. Wówczas i robotnicy nasi, normalnie odżywiani, z większą jeszcze ochotą i zadowoleniem pracować będą dla dobra ojczyzny i swoich współbraci

*Leon Buszkiewicz*
chłop ze wsi Łagiewniki.

## Z kraju

Zjednoczenie Południ. Przemysłu Metalowego w Katowicach wydelegowało do Wrocławia personel techniczny dla zabezpieczenia tamtejszych zakładów i fabryk. Znajdujące się we Wrocławiu zakłady „Lineke — Hoffmann" — największa w Europie fabryka wagonów — poniosła na skutek działań wojennych tylko nieznaczne szkody. Tak samo „Famo" — fabryka traktorów i ciągników.

Przemysł metalowy przystąpił do tworzenia branżowych centrum sprzedaży. Centrale te będą tworzyły na terenie własne hurtownie. Dotychczasowa praca przemysłu metalowego z hurtownikami prywatnymi okazała się dla obu stron bardzo korzystna.

W Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli Zjednoczenia Hut Żelaznych i Zjednoczenia Fabryk Cementu, poświęcona omówieniu współpracy w dziedzinie zużycia żużla. Poruszano również sprawę wykorzystania żużla do celów budowlanych w postaci cegieł i lekkiego betonu.

Robotnicy i pracownicy umysłowi Zarządu Kopalń i Zakładu Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego powzięli uchwałę opodatkowania się na rzecz odbudowy stolicy. Przeznaczyli oni na ten cel 1 dzień pracy w miesiącu.

# Znalazła się Stefka!

### Echo odczytu red. Edmunda Osmańczyka

Zorganizowany przez „Głos Wielkopolski" odczyt red. Edmunda Osmańczyka „Żywot i śmierć Berlina" wzbudził w społeczeństwie naszym tak wielkie zainteresowanie, że zaistniała konieczność powtórzenia go. W dniu wczorajszym aula Uniwersytetu Poznańskiego znów okazała się za szczupła, by pomieścić wszystkich. Po krótkim przemówieniu wstępnym red. J. Brzeskiego, charakteryzującym osobę prelegenta, Edmund Osmańczyk rozsnuł przed zebranymi historię agonii hitlerowskiej stolicy. — Podczas wczorajszego odczytu słuchacze przeżyli wzruszający moment. Red. Osmańczyk w odczycie swym wspomina, że w zdobytym Berlinie odwiedził matkę Stefki Przybyłówny, działaczki polskiej, skazanej na ścięcie. Na dzień przed egzekucją przepiłowała kratę okienną, wyskoczyła z wysokości pierwszego piętra na podwórze i w stroju uprzątaczki opuściła więzienie moabickie. Był to jedyny w czasie wojny wypadek ucieczki z Moabitu. Z Berlina Stefka uciekła do Poznania, gdzie jednak podobno ją rozpoznano. Redaktor Osmańczyk imieniem matki zapytuje, czy kto nie wie o dalszych losach Stefki. I oto z grona słuchaczy odzywa się głos kobiecy: „Jestem kuzynką Stefki". — Okazało się, że Stefka Przybyłówna żyje. Udało się jej wymknąć z sideł gestapo w Poznaniu i zbiec do Bydgoszczy, gdzie obecnie przebywa.

## NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

# Wracają rodacy...

Sprawa powrotu naszych rodaków z obczyzny przykuwa uwagę całego społeczeństwa polskiego. Do kraju wracają tysiące Polaków wywiezionych na roboty do Niemiec, do obozów koncentracyjnych i obozów jeńców wojennych. Zdawałoby się, że powrót ich wywoła u rodaków, którzy mieli szczęście przetrwać zawieruchę wojenną na ziemi ojczystej, serdeczne uczucia, uczucia radości i braterstwa. Tak być powinno. Niestety — jest inaczej. „Robotnik" zamieszcza opis przeżyć „lagrowca" wracającego z obozu koncentracyjnego w Sudetach. Na ziemi czeskiej, zarówno on jak i jego towarzysze spotkali się z serdeczniejszym przyjęciem i życzliwą opieką. Nasycony i zaopatrzony w odzież i żywność wracał do Polski. Jakie było powitanie w ojczyźnie, niech zilustrują nam fragmenty z artykułu „Robotnika".

„Od granicy do Warszawy nikt nie podał nam nawet szklanki wody, **nikt się o nas nie zatroszczył.**

Dlaczego tam, w przejeździe przez Czechy, czeski Czerwony Krzyż opiekował się nami, na większych stacjach przygotowane były **posiłki, a jakie przysmaki dawali nam na drogę!**

Bracie — mówili mi Czesi. Tu nikt mi jeszcze „bracie" nie powiedział. Dlaczego?

Straszliwa gorycz, wezbrana w sercu nieszczęsnego, przelewała się w słowach. Słuchacze milczeli, zawstydzeni. Milczałem również.

— O, o, jakaś furmanka jedzie w stronę Wawra, to pana podwiezie. Zawsze to wygodniej z bagażem, niż kolejką, podwiozą pod sam dom. I już doskakują kobiety, pomagają wynieść toboły, zatrzymują wóz.

— Sto złotych — oświadcza zażywna jejmość na wozie, posłyszawszy o co idzie. (Wracała z pustymi blaszankami po mleku akurat do Wawra.)

— Ależ gospodyni, ten pan wraca z lagru, z Niemiec — za darmo go wziąć powinniście — perswadują kobiety.

„Lagrowiec" obiecuje 50,— zł, oczywiście dopiero na miejscu, w domu, nie wie bowiem. czy żona rozporządza w ogóle gotówką, a on, rzecz prosta, pieniędzy nie ma. Jejmość na wozie ani słyszeć o tym nie chce. Trzasnęła biczem, koń pognał. W ulewnym deszczu zwleczono rzeczy z powrotem na przystanek.

Człowiek patrzał na nas, my patrzyliśmy na niego. Trudno było cokolwiek powiedzieć, wstyd ściskał nam gardło."

Autorka opowiadania — zaznaczając, że wypadek ten nie jest odosobniony — zapytuje, dlaczego tak się dzieje?

„Setki tysięcy padły ofiarą straszliwego reżimu w obozach. Ta reszta, która zdołała ujść ze śmiercionośnej sieci, wraca do kraju wyczerpana, nieraz złamana fizycznie i duchowo, ale z sercem wezbranym tęsknotą, z oczami wypatrującymi chciwie ojczystego krajobrazu i swoich ludzi.

I oto zaraz na wstępie miast słowa „witaj bracie", miast podania pomocnej ręki, spotyka powracającego zimna obojętność społeczeństwa lub odmowa posługi. W duszę takiego człowieka zapadnie to pierwsze wrażenie i wyryje w niej ślad na zawsze. Taki człowiek, zrażony u samego progu nowego życia w nowej Polsce, będzie już zawsze w krzywym zwierciadle swoich osobistych doświadczeń widział obraz nowej rzeczywistości polskiej. I obraz ten, rzecz prosta, będzie skażony i wykoszlawiony. Do tego nam chyba dopuścić nie wolno!"

K.

## Przedstawiciele Rządu na Śląsku

Bytom. W dniu 4 czerwca Bytom po raz pierwszy witał przedstawicieli Rządu Polskiego. Młodzież polska witała entuzjastycznie ministra Oświaty Skrzeszewskiego i min. Zdrowia dra Litwina. W im. mieszkańców miasta wyraził radość z powodu przybycia Ministrów Rzeczypospolitej do Bytomia prezydent Miętkiewicz. Odpowiedział min. Skrzeszewski zapewniając, że „tej ziemi ojców naszych nigdy już noga żołnierza niemieckiego nie dotknie". Podczas swego pobytu w Bytomiu min. Skrzeszewski dokonał wizytacji szkół. Minister Zdrowia dr Litwin, po dokonaniu wizytacji Ośrodka Zdrowia w Bytomiu, zwiedził największą kopalnię „Centrum", gdzie niezwykle serdecznie i gorąco został przywitany przez górników. W Katowicach minister Zdrowia dr Litwin odbył wizytację szpitali, po czym udał się do innych miejscowości na Śląsku celem zwizytowania tamt. Ośrodków Zdrowia i szpitali. We wszystkich miejscowościach ludność zgotowała Ministrowi spontaniczne owacje.

## Z niwy artystycznej

# Wielki Koncert Publiczny Polskiego Radia

Z okazji otwarcia radiostacji nadawczej urządziło Polskie Radio w Poznaniu, w niedzielę, dnia 3 czerwca br., pierwszy Wielki Koncert Publiczny w auli uniwersyteckiej — transmitowany na falę ogólnopolską.

Na program koncertu, dobrany b. starannie składały się utwory przeważnie kompozytorów polskich. Wykonawcami byli: powiększona orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Mariana Obsta — oraz soliści: prof. Gertruda Konatkowska (fort.), prof. Franciszek Łukasiewicz (fort.), prof. Józef Madeja (klarnet), Zofia Fedyczkowska i Józef Woliński (śpiew).

Nazwiska wykonawców mówią same za siebie. Podkreślenia jedynie wymaga fakt wskrzeszenia przez naszych pianistów utworów muzyki na dwa fortepiany. Muzykę dwufortepianową pielęgnowano za czasów Chopina z bardzo wielkim zamiłowaniem i sam mistrz koncertował w ten sposób z najlepszymi współczesnymi mu pianistami. W Rondo Chopina na 2 fortepiany oraz w kompozycji Areńskiego (romans i walc z Suity) pokazali się oboje artyści nasi, dzięki rzeczowemu ujęciu i szlachetnej grze, jako blisko sobie spokrewnione natury, co w wyniku dało nam doskonale zaokrąglone i wykończone współbrzmienie obu fortepianów.

Współbrzmieniem o podobnych walorach artystycznych był przez Z. Fedyczkowską i J. Wolińskiego wykonany duet z drugiego aktu „Halki". Przez swoją wnikliwą i szczerą interpretację — wolną od tak często spotykanego w tym duecie patosu — pokazali soliści ponownie wysoką klasę artystyczną. Prof. Madeja, cieszący się sławą najlepszego w Polsce klarnecisty, w dążeniu swym do przysporzenia nowej literatury dla swego instrumentu — zaprezentował nam swą kompozycję „Hania" na śpiew, klarnet i fortepian oraz opracowane na klarnet i fortepian „Życzenie" Chopina. Koncert rozpoczęła orkiestra „Sinfoniettą" prof. Stefana Poradowskiego — w Poznaniu już granym utworem o szlachetnej subtelnej linii melodycznej. Po prawie sześcioletniej przerwie orkiestra pokonała wstępne trudności i coraz widoczniejsze jest zgranie się jej — co w następnie wykonanych utworach: Kondrackiego „Kurpiowskim weselu", Maklakiewicza „Maiku" i w suicie Czajkowskiego „Dziadek do orzechów" coraz lepiej się uwydatniało.

Orkiestrę prowadził ob. Marian Obst, który rokuje jako kapelmistrz jak najlepsze nadzieje dzięki swej wnikliwej interpretacji i opanowanej technice dyrygenckiej.

Akompaniament spoczywał w rękach dyr. Wojciechowskiego — niezrównanego akompaniatora „Halki" i ob. Hieronima Szperki.

Całość koncertu stała na wysoce artystycznym poziomie, który chlubnie świadczy o pracy i dążeniach Polskiego Radia.

*Zastępca*

# LITERATURA I SZTUKA

**Edmund Osmańczyk**

## List do Poznania

*Przed siedmiu laty na Wieczorze Czwartkowym w Poznaniu mówiłem o „Polactwie walczącym w Rzeszy". Wtedy po raz pierwszy odczułem, jak żywo reaguje Poznań na krzywdy wyrastające ze zmagań polsko-niemieckich. Pamiętam również, jak serdecznie witał co roku Poznań przyjeżdżające na kolonie letnie do Polski dzieci polskie z Niemiec, jak po bratersku podejmowano tych, co choć mieli paszporty niemieckie, ale w piersiach biło im serce polskie.*

*Przyszła wojna. Dla Poznania terror najsroższy. Reichsdeutsche, którzy przybyli do Poznania nie mieli serc polskich, ani niemieckich, tylko pruskie kamienie. Słowo Reichsdeutsch stało się znienawidzone. I słusznie.*

*Tamci „Reichsdeutsche", którzy przybywali witani sercem do Poznania, gnili w obozach, umierali na szafotach, albo tulali się, gnani przez Gestapo, z miejsca na miejsce, niepewni dnia ani godziny. Byli przecież Polakami. Paszport niemiecki był tylko obciążeniem, którego nie osłabiały reichsdeutschowe Lebensmittelkarty...*

*Dzień, w którym mogłem w Poznaniu, już na zawsze wolnym, mówić o „Żywocie i śmierci Berlina" po raz pierwszy nie mając w kieszeni przeklętego paszportu pruskiego, wystawionego przez Polizeipräsidium w Berlinie, był dla mnie więcej niż wzruszającym. Gdyby nie powaga Uniwersyteckiej Auli — krzyczałbym z radości.*

*Najpierw, nim wszedłem do sali miałem radość powitań. Garstka braci najmilszych z Berlina, towarzyszy walki, losem wojny rzucona do Poznania, przyszła powitać się po latach śmierci, takim krótkim a przejmującym słowem: „Żyjemy!"*

*Całowałem ręce siwej pani Zofii Karbowskiej, wdowy po naszym berlińskim działaczu Stanisławie Karbowskim, człowieku, który przez 15 lat mimo niesłychanych szykan prowadził drukarnię i kliszarnię dla Związku Polaków. Po jego śmierci do ostatnich dni pokoju — prace te prowadziła żona z synem. Po pomarszczonej twarzy pani Zofii spływają łzy. Wiem już. I syn nie żyje. Została sama. Dom w Berlinie zburzony. Mieszka w Poznaniu. Z całej przeszłości pozostał tylko przeklęty niemiecki paszport...*

*Ta młoda Pani, która patrzy się na mnie dużymi smutnymi oczami, to przecież chyba Irena Groblewska, Prezeska Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Dortmundzie. Tak. Nosi teraz nazwisko z męża: Horstowa. Rodzina Horstów, tak jak Groblewskich w Westfalii, to było uparte ognisko polskości na Pograniczu. Na jakimś zjeździe Związku Polaków poznali się młody nauczyciel ze Świętej z młodą Polką z Dortmundu. Pamiętam ich obojga i ich ślub — „polskiej Westfalii z polskim Grenzmarkiem". Teraz dowiaduję się, że mąż ścięty, brat w obozie, została się z małą córeczką, no i z niemieckim obywatelstwem, źródłem przykrości w czasie wojny i... po wojnie...*

*Ściskam dłoń zasłużonego naszego Prezesa Związku Towarzystw Polskich w Berlinie Michała Kmiecika. Posiwiał, schudł, ale energia w nim ta sama. Chce wrócić na zachód... do Szczecina. A dalej Prezeska Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Neu-Kölln Irena Mochalska. Mój ty Boże. Sześć lat temu tańczyliśmy oberka w Domu Polskim przy Dresdenerstrasse. Dopytuję się o towarzyszy zabawy. Wspomnienia zachmurzają odpowiedzi: Zaginął. Wywieziona. Ścięty. Padł. Był w obozie... A wszyscy byli „Reichsdeutsche".*

*Na sali widzę jeszcze przyjaciela Czesława Tabernackiego, ostatniego redaktora „Dziennika Berlińskiego", (ukrywał się pod obcym nazwiskiem przez lata wojny), a obok druh kochany z Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech, Ludomir Kapczyński, artysta malarz, którego piękny afisz „Pomóżcie Poznaniowi" widziałem przed tygodniem w Katowicach. A dalej, w którymś rzędzie, ten szczupły, posiwiały nieco obywatel, to chyba nasz działacz robotniczy Sieja z Berlina. Serwus, bracie!*

*Gdy rozpocząłem mówić, wybaczcie serdeczni gospodarze, myślałem w przód o nich, o tych „Reichsdeutschach" z Berlina, którzy tu przyszli, i o tych, których tu nie ma, o tym całym Polactwie walczącym przed wojną i w czasie wojny nad Odrą, Nisą, Szprewą, Łabą i Łyną. Później uczułem jedność odczuć wszystkich zebranych na sali. Śmierć Berlina chwytała mówiącego i słuchaczy. Nie mogło być inaczej. Są tematy, na które się czeka, by je wypowiedzieć, by je usłyszeć.*

*Mówiłem o żołnierzu polskim Pierwszej naszej Armii, który zdobywał wraz ze zwycięską Czerwoną Armią znienawidzony Berlin. Sam byłem w mundurze polskiego żołnierza a na pulpicie leżały obok manuskryptu odczytu dwie fotografie moje, które mi przed chwilą wręczył Michał Kmiecik, fotografie w mundurze Wehrmachtu z r. 1938, gdy odbywałem obowiązkową służbę wojskową w Szpandawie!*

*Teraz mówiłem o zdobywaniu Szpandawy przez polskich żołnierzy!*

*Gdy skończyłem zmęczony wzruszeniem żywego ze słuchaczami kontaktu, na podium weszła dziewczyna z wiązanką kwiatów. Irka? Ależ tak! Irka Łabęcka, dziewczyna, którą pamiętam dzieciakiem, której rodziców znałem tak dobrze, a teraz dorosła panna. Sześć lat nie widzieliśmy się.*

*Lecz nagle przypomniałam sobie słyszaną niedawno opowieść o Bronisławie Łabęckim, członku Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech, ściętym w 1941 roku w Berlinie za „zdradę państwa niemieckiego". Był „Reichsdeutschem". A matka Irki, ukochanej jedynaczki, też przecież nie wiadomo czy żyje. Cztery już lata przebywa w obozie koncentracyjnym pod Wiedniem.*

*Och Irko, siostro mi bliska, nie mogę dla siebie wziąć tych kwiatów.*

*Cóż? Ja miałem szczęście przebrnąć przez wojnę, zmieniwszy Reichsdeutschowy paszport na lewe Kennkarty. Lecz nie mogę pozbyć się bólu myśli o tych wszystkich Polakach, którzy nie tylko przed wojną, ale i w czasie wojny musieli nosić nadal ten paszport przeklęty i zań musieli iść na ścięcie, do obozów, do więzień, a gdy wychodzili na „wolność" oblekano ich w mundur „Wehrmachtu", dając paszport wojskowy z naddrukiem „Politisch Verdächtig", czy „Achtung! Pole!", a gdy skończyła się wojna, nie mogą wybrnąć z zaklętego kawałka papieru, bo im nikt nie wierzy, że byli i są Polakami.*

*Wiem dobrze, że po morzu Reichsdeutschowych zbrodni, trudno uwierzyć, jakiemukolwiek Reichsdeutschowi, że jest niewinny.*

*Wiem jednak, że Poznań jest miastem, które najlepiej wraz z Katowicami znało „nasze" „Reichsdeutschowe" sprawy Polactwa walczącego w Rzeszy, zatem Poznań zawsze odróżnić potrafi ziarno od plewy.*

*I dlatego, gdy pragnę za wzruszenia przeżyte podziękować Poznaniowi staropolskim „Bóg zapłać", chcę zarazem złożyć prośbę: — o opiekę nad Polakami z Niemiec „obywatelami Rzeszy". Będzie ich tu coraz więcej. Z Berlina poczną wracać stęsknieni Ojczyzny. Nim władze nasze nadadzą im zasłużone w walce obywatelstwo polskie, niechaj nad nimi nie ciąży w społecznym dniu powszednim odium znienawidzonego reichsdeutschostwa. Przyjmijcie ich takim samym sercem, jakim przyjmowaliście ich przed laty. Oni nie zmienili się. Zmniejszyła się za to ich liczba.*

*Kwiaty od Irki pragnąłbym złożyć Tym, którzy już do nas nie wrócą. Lecz jak rozrzucić kwiaty po niebie?*

**Zygmunt Karski**

## Tworzywo

*Smakowite są słowa, jak owoców wonie,*
*Które o nóż się proszą, bo dawno dojrzały —*
*Żrałym sokiem ich wnętrze wytryska i płonie*
*I wiatr odgarnia listek zapachem nabrzmiały.*

*Co za uczta, gdy złota jesień się przybliża*
*I słowa, co wyrosły w twej duszy spłonione*
*Kuszą cię, jak przygody dawno wymajone,*
*Upojne niczem strzała, która biegnie chyża...*

*Tych jesieni jest więcej, niż jednej w pór roku*
*I każda cię dosięga powolną fermatą —*
*Chciałbyś jesień oddalić, lecz cóż dał byś za to*
*Żeby spocząć na wieki w jej wonnym obłoku...*

*I gdy znów się powoli wynurzasz z jej gusła,*
*Ona ciebie po nową wysyła przygodę —*
*I powracasz wpatrzony w jej wierną urodę*
*I korzysz się przed pięknem okrutnego bóstwa.*

**Zygmunt Hoffmann**

## Stół

*Patrzę, patrzę na ciebie,*
*lecz cię nie widzę —*
*bo mi oczy przesłoniło*
*to jedno: łza.*
*Płaczę, płaczę — dlaczego?*
*Czemu nic nie mówię?*
*Kiedy się do mnie pierwszy odezwiesz*
*i mą słoneczną otrzymasz odpowiedź*
*— chlebem?*

## Ostatni „Czwartek literacki"

Ostatni „Czwartek literacki" w Poznaniu poświęcono twórczości Romana Kołonieckiego.

Roman Kołoniecki, poeta dojrzały i o własnym wyrazie, jest w Poznaniu po raz pierwszy. To też najpierw, mówiąc stylem „urzędowym", kilka danych biograficznych. Startuje w 1927 roku wydając u Hoesicka pierwszy tom poezji pt. „Wschody i Zachody", w r. 1930 ukazuje się tom drugi pt. „Kosodrzewina", a w latach następnych: „Kryształ Młodości" i „Solo fletowe". W międzyczasie wydaje książkę społeczno-krytyczną pt. „Społeczne zadania literatury". Poza tym szerokiemu ogółowi dał się Roman Kołoniecki poznać jako publicysta i redaktor pism literackich. Znajduje też czas na celne, wyszukane w formie przekłady współczesnych poetów francuskich. Wojna nie wytrąca mu pióra z ręki. „Sen bez snów", „Elegie zielonoświąteczne" i tom satyr pt. „Kukułcze jaja" — to dorobek z okresu pięciu lat wojny.

Ton jego poezji — to ton wysoki. Należy Kołoniecki do tak zwanych popularnie autorów trudnych, mózgowców, intelektualistów, to też jego twórczość ma zabitych przyjaciół i wrogów. Jak zresztą każda prawdziwie indywidualna twórczość.

Na „Czwartku literackim" usłyszeliśmy wiersze: „Dom", „Pieśń wiary", „Pożegnanie przyjaciela — rekruta", „Sad nieurodzajny", „Na zgon Prezydenta Rosevelta", „Koguty" i inne. Najbardziej podobały się wiersze: „Sad nieurodzajny", „Pożegnanie przyjaciela — rekruta" i „Na zgon Prezydenta Rosevelta". Z dwóch powodów. Po pierwsze są to utwory krótsze, które słuchacz opanowuje myślowo od razu, a recytator ujmuje lepiej i wyraziściej, po wtóre utwory te, oparte o szczere i głębokie podłoże liryzmu, przemawiają bezpośrednio do serca. Jaki stąd wniosek? Ten, że Kołoniecki, wciąż się rozwijając, może sprawić prawdziwą niespodziankę zbyt pochopnym krytykom, którzy już zaszeregowali go do poetów mózgowców.

Recytatorzy (Stefan Drewicz i Stefan Sojecki, który nakreślił również w krótkich słowach sylwetkę twórczą Kołonieckiego) wywiązali się z zadania bez zarzutu; doskonale również wypadły recytacje samego poety.

**Stanisław Krokowski**

P. S. Jeszcze uwaga pod adresem organizatorów „Czwartków". Czy nie możnaby urządzać ich w późniejszej porze i w innej sali? Przydałoby się.

St. K.

*Najbliższy „Czwartek literacki" (14 bm.) poświęcony będzie twórczości Wandy Karczewskiej. Słowo wstępne wygłosi red. E. Żytomirski.*

### Nowy teatr w Krakowie

Życie teatralne Krakowa zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio powstał tam „Teatr Rapsodyczny", poświęcony sztuce recytacyjnej. Jedno z przedstawień nowego teatru poświęcone było idei krzyżactwa w poezji polskiej. Program wypełniły recytacje z „Grażyny" i „Konrada Wallenroda" Mickiewicza oraz „Zawiszy Czarnego" Słowackiego. Ostatnio odbył się wieczór poświęcony recytacjom z „Pana Tadeusza".

Kierownikami placówki są: młody działacz teatralny ob. Kotlarczyk i muzyk ob. Żuliński.

## Pocałunek

Zasłuchała się Marynka w śpiewy ptasząt i ani nie zauważyła, jak tam, za jej plecami coś się przesunęło i dwie duże, a krzepkie ręce przygarnęły ją do siebie.

— Marynka, jak Boga kocham, teraz mi się nie wymkniesz.

— Pójdziesz precz! — krzyknęła dziewczyna, starając się wydostać z ciasno obejmujących ją ramion.

Wielka, była, a mocna, ale napastnik o głowę ją jeszcze przewyższał.

— Głupie ptaszyska — myśli ze złością dziewczyna. — Drą się wieczorami, żeby człowieka przed dom wyciągnąć a potem... a potem...

Wykręca głowę w prawo i lewo, żeby tylko ten piekielnik nie mógł jej pocałować. Nagle zwinęła się, obróciła i walnąwszy go zaciśniętą pięścią w piersi, uskoczyła w bok.

Zanim się chłopak obejrzał, mignęła mu tylko jej biała koszula, zaszumiała suto marszczona spódnica i dziewucha przepadła w mroku.

— Czekaj, niech ja cię jeszcze złapię! — pogoniło w ciemność.

*

Marynka, jak to Marynka. Nie byłaby dziewuchą, żeby się nie dąsać. Niby to Michała lubiła, ale co się do niej zbliżył to go zaraz odtrąciła. Trochę tam i racji miała, bo Nowotny zalotnik był i co ładną gębę zobaczył, to się zaraz brał do ściskania.

Uparła się więc, żeby go nauczyć rozumu i trzymała chłopaka z daleka. Uparł się i Michał. Powiedział sobie, że Marynkę musi oswoić i ciągle tylko przemyśliwał w jakiby to zrobić sposób. Zapomniał nawet o tym, że są jeszcze inne dziewczęta na świecie.

Na drugi dzień była akurat niedziela i w kościele na sumie Michał zamiast się modlić zerkał na lewo, w stronę gdzie barwiły się jak kwiaty na łące kolorowe chustki kobiet. Zgorszony takim wykręcaniem się w kościele, trącił go stary Ambroży w bok i groźnie spojrzał spod okrągłych okularów, z jednej strony przymocowanych do ucha białą nitką.

— W domu bożym jesteś! — burknął.

Michał wysunął się trochę naprzód i znalazł nareszcie to czego szukał. Przy ołtarzu św. Antoniego stała statecznie Marynka, między ojcem a matką i pilnie spoglądała w grubą książkę do nabożeństwa, którą trzymała w ręce. Chrząknął znacząco raz i drugi, żeby wiedziała, że jest niedaleko niej, ale dziewczyna nie. Drgnęły jej jeno te długie rzęsy.

— Modli się, jakby chciała Pana Boga za grzechy całego świata przebłagać — pomyślał.

Wyjął z kieszeni chustkę i zaczął wycierać nos z takim hałasem, że stojący przy ołtarzu jegomość, raz i drugi się obrócił. Teraz dopiero zobaczył Michał, że Maryncе zdradziecko poruszyły się kąciki ust. Acha, słyszała szelma jedna, tylko tak udawała, że nie.

— Żeby już ten ksiądz proboszcz chciał się trochę pospieszyć — wzdychał Michał i patrzy na sufit, na którym malowane aniołki zapalają malowane gwiazdki, a duże anioły trzymają w dłoniach białe lilie i złote harfy. Nie ma to jak ten młody wikary. Odprawi mszę prędko, że się ani człowiek obejrzy. Coprawda, to znów starzy ludzie na niego sarkają, że robi wszystko łap — cap. Wiadomo, trudno wszystkim wygodzić.

Nareszcie organista huknął „Boże coś Polskę" i rozległa się pieśń śpiewana tak żarliwie, aż cud, że ścian nie rozniosła. A potem z kościółka zaczęła się wysypywać barwna, jak kwiaty lecące z przewróconego koszyka, gromada.

— Marynka! Marynka! — krzyczała Józka Pichelanka, stojąca na cmentarzu z pięcioma siostrami. Przyjdziesz dziś do nas? Wacek obiecał grać i zabawimy się trochę.

Wacek Nowak wrócił niedawno z wojska i przywiózł w zanadrzu kupę wojskowych piosenek i starą, posklejaną papierkami harmonijkę.

— Nie wiem, — rzekła niepewnie zagadnięta — może przyjdę, może nie...

— Przyjdź, przyjdź! A ty Michał? Przyjdź też! — I nie czekając odpowiedzi, jak łątka latała od jednej gromadki do drugiej, powtarzając zaproszenie.

Widocznie umiała ludzi zachęcić, bo nad wieczorem huk młodzieży zebrało się w sadzie Pichelów.

Najpierw śpiewał Wacek i przygrywał sobie na harmonijce. Potem najstarszy od Koniecznych przyniósł skrzypce i zaczęła się muzyka, jak się patrzy. Co śmielszy złapał dziewuchę wpół i puścił się z nią obertasa. Nie bardzo to było wygodnie, bo tylko trochę miejsca znalazło się koło ławeczki, ale przy dobrej woli ze cztery pary mogły się pokręcić.

A tymczasem Marynka stała pod oknem i niezdecydowanie patrzała na drogę. Wyjęła ze szklanki różową stokroć i obrywała listki.

— Iść?... nie iść... iść...?

Wypadło, żeby nie iść, ale ona właśnie poszła. Wygładziła starannie pognieciona spódnicę, wyjęła trzy sznury korali z Matką Boską na przodzie i wybiegła z chaty. Akurat Wacek śpiewał o tych żołnierzach, którzy przybyli do wsi, a potem o pannie co umierała, a jeszcze się pytała czy w niebie będą ułani, a potem... no jednym słowem zdążyła jeszcze usłyszeć moc ładnych piosenek. Przezornie usiadła między sześcioma Pichelankami i Michał nie mogąc znaleźć obok miejsca, ponury jak noc, oparł się o jabłoń i ćmił papierosa.

— Żeby nie myślał, że jak on kiwnie, to ja zaraz polecę — przekornie myślała Marynka.

— To ona taka... — kombinował w duchu Michał. — Już ja ją dostanę!

Jak tylko zaczęły się obertasy, chłopak nie spojrzawszy nawet na Marynkę podszedł do Józki i zakręcił nią w tańcu. Pichelance w to graj. Błysnęła bieluśkimi zębami, zaświeciła żywymi oczyskami, a migała dokolusienka, że jej własne długie warkocze nie mogły jej zgonić i tłukły w pędzie innych po plecach.

— Ale wywijasz Michał! — mówiła zdyszana, wracając na miejsce.

Kujawiaka tańczył z Marylą od Garstków, a potem ze Stefą Nowakówną i z tą szelmą Magdą, co to do wszystkich chłopaków przewracała oczy, aż zgroza było patrzeć. Zdawało się, że o Marynce zapomniał.

— Czemu nie tańczysz? — spytała ją rozpromieniona Józka przysiadając na chwilę.

— Trochę mnie noga boli. Chciałam tylko tych piosnek posłuchać...

Pichelanka nie zdążyła ani odpowiedzieć, gdy ją znów ktoś porwał w tan.

Białe liście na kapuście
nie daj buzi organiście...

podśpiewywał Wacek. A takie przy tym robił miny, że Marynka musiała się śmiać. I im więcej miała ochotę płakać, tym się głośniej śmiała. Ktoby tam pojął dziewczyńskie serce. Wszystko robią na opak.

Zabrakło jednak dziewczynie śmiechu. Im ciemniej robiło się na dworze, tym smutniej było jej na duszy. Siedziała sama na uboczu i patrzała, jak się inni bawili.

— Dobrze ci tak! Dobrze! — powtarzała sobie w duchu, pocoś kłamała, że cię noga boli!

Wysunęła się ukradkiem ze sadu i nie oglądając się na nikogo wybiegła na drogę.

Wej tatulu pójdźcie do dom
bo matulę krowy bodom...

leciały za nią skoczne słowa piosenki.

— Ale lecisz, powiadasz że cię noga boli?

Poznała głos Michała. Stał przed nią trzymając ręce w kieszeniach i uśmiechał się drwiąco.

Zadygotało Maryńczyne serce z wielkiej radości i zaraz jej się lżej zrobiło na sercu.

— Wcale mnie noga nie boli — powiedziała zuchwale — Umyślniem tylko tak zrzekła, żeby z tobą nie tańczyć.

— Za co mnie tak nienawidzisz? — spytał po chwili.

Marynkę ogarnęła nagle złość. Jeszcze się pyta jak głupi.

— Bo nie zachowujesz się jak człowiek. Nie ma w całej wsi drugiego takiego, który by był łasy na dziewczyny, jak ty. Myślisz, że ja nie wiem co ty robisz? Myślisz, że o tym nie gadają? Myślisz... myślisz... — żałość ogarnęło Marynkę na tego chłopa, który był jej miły, a nie był tego wart.

— A jednak to cię obchodzi — mruknął zdumiony tą napaścią Michał. Jeszcze żadna mu tak nie wygarnęła. Wszystkie były rade, jak je bałamucił.

— Właśnie, że mnie to nic nie obchodzi — wybuchła na nowo Marynka. — Nic mnie nie obchodzi! Zejdź mi z drogi!

A Michałowi, jakby kto dał miód na serce. Hale, gdyby jej nie zależało, toby się tak nie wypierała.

— Marynka — zaczął miękkim głosem — Marynka, widzi mi się, że ja już nie będę taki...

— Co?

— Mówię, że już nie będą taki...

— Jaki?

— Ano, jak przed chwilą powiedziałaś.

— No to dobrze... A co mnie to zresztą obchodzi!

Przyspieszyła kroku. Chłopak podążył za nią.

— Gniewasz się na mnie? — spytał niepewnie.

Wzruszyła ramionami. Zbliżali się już do domu, w którym mieszkała Marynka. W krzakach śpiewał słowik, akurat tak samo, jak wczoraj. Od zagrody Pichelów dolatywały żałosne tony kujawiaka.

Pytał się, czy się na niego nie gniewa. Taki jakiś inny był niż onegdaj. Gdzie się podział ten Michał natrętny i nieznośny? Stał spokojnie obok niej i czekał co mu powie. Zrobiło się jej dziwnie żałośnie koło serca.

— Michał — szepnęła.

Chciała mu w tej chwili zarzucić ręce na szyję. Chciała mu powiedzieć, że ma ją pocałować, zaraz... natychmiast, ale wstyd zamykał jej usta.

— Michał — szepnęła znów bezradnie.

— Więc się nie gniewasz? — nastawał.

— Nie!

— No to i chwała Bogu Marynka. Dobranoc, do jutra!

Podała mu rękę, którą chłopak z pewną nieśmiałością uścisnął.

Czemu on jej nie pocałuje.

— Dobranoc Michał — powiedziała spokojnie.

Chłopak przepadł w mroku.

Czy nie mógł to jej pocałować? Nie mógł to? Zapomniała, że wczoraj broniła się przed tym pocałunkiem ze wszystkich sił. Zapomniała, że przyrzekł jej się poprawić. Zapomniała tyle rzeczy, które powinny jej były dać dużo radości. Oparła się o płot i żałośnie zaczęła chlipać.

A bo nie mógł był to jej jednak pocałować?

**Lola Tyczewska**

# Z życia Wielkopolski

### 5 tysięcy złotych nagrody za schwytanie mordercy

Nowy Tomyśl. W dniu 28 maja otrzymał milicjant Władysław Bochacki rozkaz przymusowego doprowadzenia niejakiego Jana Bryksego, zamieszkałego tymczasowo w Lewicach, podejrzanego o nielegalne posiadanie broni palnej. W czasie transportu Bryksego do posterunku Milicji Obywatelskiej w Lewicach, tenże niespodziewanie napadł na milicjanta i zamordował go. Pozostawione ślady świadczą o zaciętej walce.

Na posterunku w Lewicach śp. Bochacki pełnił służbę dopiero od tygodnia, zaskarbiając sobie powszechny szacunek u kolegów i społeczeństwa. Przeprowadzone na miejscu zabójstwa oględziny zwłok, dokonane przez lekarza miejskiego ob. dra Gronowicza z Międzychodu, wykazały dwukrotne głębokie cięcia bagnetem w głowę i czterokrotne strzały z krótkiej broni palnej, skierowane w szyję i pierś. Powiatowa Komenda M. O. w Międzychodzie wyznacza nagrodę w wysokości 5000 zł za wskazanie wzgl. schwytanie mordercy. O miejscu pobytu mordercy Jana Bryksego należy powiadomić najbliższy posterunek M. O. wzgl. Woj. Wydział Śledczy M. O. w Poznaniu albo Powiatową Komendę M. O. w Międzychodzie.

Rysopis: Jan Bryksy, lat 20, ciemno-blondyn, wzrostu 170 cm, czesał się pod górę, włosy długie. Z prawej strony nad brwią szeroka blizna cięta. (en)

### Otwarcie Domu Wypoczynkowego dla Milicji Obywatelskiej

W dniu 3 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Domu Wypoczynkowego dla Milicji Obywatelskiej województwa poznańskiego w Cichowie w powiecie kościańskim.

Milicjanci, pełniący odpowiedzialną służbę, narażeni są niejednokrotnie na niebezpieczeństwo życia i szczególne trudy. Od czasu do czasu należy im się zasłużony wypoczynek. Z tego założenia wychodzili inicjatorzy Domu Wypoczynkowego w Cichowie.

Dom mieści się na terenie miejscowego majątku i najlepiej odpowiada obecnemu przeznaczeniu. W pobliżu znajduje się jezioro, do którego przylega las. Dom mieszkalny mieści się we wspaniałym parku.

Uroczystość otwarcia odbyła się w obecności przedstawicieli władz administracyjnych i partyjnych, oraz miejscowej władzy powiatowej. Przemawiali Komendant Wojenny mjr Paszta oraz Starosta m. Kościana.

Z dala od gwaru miejskiego, na łonie pięknej przyrody będą milicjanci mogli nabywać nowych sił do dalszej pracy w szeregach M. O.

### Kto może udzielić informacyj?

O **Lechu Przyłuskim**, przebywającym od jesieni 1944 w obozie pracy w Brzegu nad Odrą (Brieg) oraz o śmierci

**Olgierda Przyłuskiego**, przebywającego od 18. 8. 42 do 19. 11. 42 we więzieniu poznańskim przy ul. Młyńskiej. Wiadomości na adres: Bogdan Przyłuski, Poznań, ul. Wyspiańskiego 41, m. 2.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Ob. Z. Szycz.** — Gdyby rzeczywiście o sporcie wolno było pisać tylko sportowcom, o mięsie rzeźnikom, o samolotach lotnikom — literaci mogliby pisać jedynie o literaturze, co znudziłoby w szybkim tempie wszystkich czytelników. Każdy czytelnik jednak ma, oczywiście, prawo być odmiennego zdania niż autor tego czy innego artykułu.

**Ob. J. Rel.** — Z uwag przy okazji skorzystamy.

**Mgr Duczmal.** — Pomysł piękny — niemożliwy jednak chwilowo do zrealizowania ze względu na trudności techniczne.

**Ob. G. M.** — O wszystkich konkretnych wypadkach należy meldować natychmiast w Sądzie Specjalnym, Poznań, ul. Młyńska.


* **Dr Zbigniew Stasch**, specjalista w chorobach serca, wznowił przyjęcia przy al. Marcinkowskiego 18.

* **Dr med. Słoniński Zygmunt**, specjalista chorób wewnętrznych, powrócił i przyjmuje od godz. 10—12-tej i od 16—18-tej. Wały Zygmunta Augusta 10a m. 8.

* **Zakup warzyw i owoców.** Zakupujemy wszelkie warzywa i owoce, oraz ziemniaki w każdej ilości — ceny ugodowe. Jednocześnie mamy zapotrzebowanie na beczki. Koszty transportu ponosimy. Spółdzielcza Zbiornica Okręgowa Warzyw i Owoców, Poznań, Hala Targowa.

* **Izba Skarbowa w Poznaniu** przyjmie kilkunastu wykwalifikowanych buchalterów- rewidentów, możliwie obznajomionych z obowiązującym ustawodawstwem podatkowym. Podanie wraz z życiorysem i odpisami świadectw szkolnych i pracy należy kierować do Izby Skarbowej w Poznaniu, Wydz. I (kancelaria główna), Wały Batorego 5.

* **Ósmy sklep dla pracowników firmy H. Cegielski.** Kooperacja Spółdzielni z o. udz. pracowników firmy H. Cegielski otworzyła w Poznaniu przy ul. Kanałowej 18 ósmy sklep artykułów spożywczych. Oprócz pracowników firmy H. Cegielski obsługuje się również prywatnych klientów.

* **Lekcji francuskiego.** Ob. Franciszka Taillefer-Nowolecka, Francuzka, dypl. nauczycielka języka francuskiego, prof. Akademii Handlowej w Poznaniu powróciła i udziela znowu lekcyj pojedynczo i w kompletach przy ul. Krasińskiego 14, m. 3.

* **Obliczenia statyczne** wszelkiego rodzaju, projekty wiązarów i konstrukcji budowlanych wykonuje Matejki 39, m. 10, telefon 14-06.


## Świadkowie odsłaniają tajemnice strasznej nocy żabikowskiej

W związku z artykułem „Co się stało z więźniami b. obozu koncentracyjnego w Żabikowie"?, który wywołał wielkie zainteresowanie, przybyła do naszej redakcji ob. Teresa Matelska z Poznania, która wniosła do sprawy mordów żabikowskich dalsze szczegóły.

Ob. Matelska stwierdza, że jechała w karetce z Poznania wraz ze skazanymi na śmierć Anatolem Rumowskim, Gerardem Wenzem, Taczanowskim, Napierałą, Madajewskim, Chołdysem i Palinkiewiczem ze Środy. Wymienieni mówili, że do niczego się nie przyznali. Kazali powiadomić rodziny, że giną zupełnie niewinnie.

Jak dalej twierdzi ob. Matelska, powołując się również na świadków ob. Sikorową, Górna Wilda nr 73, m. 11, Gabrielę Targowską, Szamarzewskiego 11, m. 37, Ratajczakową, Królowej Jadwigi nr 3, m. 3, — cała ta jedenastka więźniów została w piątek, dnia 19 stycznia br. o godz. 10.30 **rozstrzelana na terenie obozu**, w pobliżu baraku kobiecego.

W nocy z soboty, dnia 20 stycznia na niedzielę wymienione przez całą godzinę słyszały **strzały w baraku**, który w chwilę później został podpalony. Na własne oczy widziały, jak do **płonącego baraku wrzucili kaci 18-letnią dziewczynę.**

Ewakuowane więźniarki był. obozu żabikowskiego zostały odtransportowane w głąb Niemiec. W Oranienburgu — zdaniem ob. Matelskiej — więźniarki ciężej politycznie obciążone — **zostały zagazowane.** Nazwiskami nie może niestety służyć. Wiadomo jej tylko, że w Oranienburgu zmarła na tyfus ob. Molka Arciszewska z Poznania. (aw)

## Wspaniały pomnik wieńców i kwiatów wzniósł się nad mogiłą pomordowanych Polaków w Wyrzysku

Ostatnio odbyła się w Wyrzysku ekshumacja zwłok pomordowanych i pochowanych w 5 masowych grobach Polaków z pow. wyrzyskiego. Ekshumacji dokonała komisja sądowo-lekarska, złożona z sędziego grodzkiego Jankowskiego i 3 lekarzy. Cztery groby znajdowały się na terenie strzelnicy małokalibrowej, gdzie ogółem było 20 osób pomordowanych, w tym 2 księży i 1 kobieta, 1 grób na cmentarzu ewangelickim z 6 osobami, w tym 1 chłopiec w mundurze harcerskim, około 13 lat. Zwłoki znaleziono w pozycji leżącej, klęczącej i siedzącej. Księża mieli ręce z tyłu związane, połamane kości i potrzaskane czaszki. Trzy rodziny poznały swoich bliskich.

Pogrzeb pomordowanych przeobraził się w potężną manifestację hołdu dla ofiar okupantów. W żałobnym kondukcie brały udział wszystkie delegacje gminne z wieńcami, poczty sztandarowe oraz 11 księży. Dwa wozy z trumnami były wspaniale udekorowane kwiatami. Za wozami postępowały rodziny pomordowanych, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, organizacje i tysiące uczestników z całego powiatu.

Na cmentarzu nad trumnami zamordowanych przemówili starosta powiatowy ob. Borowski oraz ks. proboszcz z Łobżenicy. Przy śpiewie chóru trumny spuszczono do grobu, przy czym pluton Milicji Obywatelskiej oddał salwę a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Nad świeżą mogiłą bohaterów pow. wyrzyskiego wzniósł się wspaniały pomnik wieńców i kwiatów. (w. a.)

# Kronika poznańska

## Kościół parafialny na Jeżycach oddany do użytku wiernych

Kościół pod wezw. Najśw. Serca Jezusa i św. Floriana na Jeżycach został zamknięty przez niemieckie władze okupacyjne w dniu 6 października 1941 r. i przeznaczony na składnicę archiwalną. Usunięto z niego ławki i konfesjonały, wybudowano olbrzymie regały po czym od marca 1942 r. poczęto zwozić archiwa i książki z rozmaitych stron województwa poznańskiego.

Po oswobodzeniu Poznania trzeba było pomyśleć o opróżnieniu kościoła ze znajdujących się w nim przedmiotów archiwalnych. Województwo przekazało sprawę opróżnienia kościoła Delegatowi Min. Oświaty dla spraw archiwalnych Prof. Krzyżanowskiemu, naczelnikowi wydziału Archiwów Państwowych woj. Poznańskiego.

Za zgodą wojewody poznańskiego ob. dr Widy-Wirskiego uzyskano na umieszczenie nagromadzonych archiwów obszerną salę w zamku. Po oczyszczeniu jej z gruzów rozpoczął się w dniu 22 maja transport archiwów. Przy uzyskaniu pojazdów do przewiezienia materiałów cenną pomoc oddał p. Komendant wojenny rejonu jeżyckiego, przy czym współdziałała Milicja Obywatelska.

Równocześnie strych i dach kościoła został oczyszczony z gruzów potłuczonych dachówek i cegieł, jak również rozpoczęto prace około wieży, której wierzchołek ulegnie rozbiórce.

Dziś, w niedzielę, dnia 10 bm. nastąpi uroczyste oddanie kościoła jeżyckiego do użytku wiernych. Moment ten uświetni J. E. ks. biskup Dymek, który odprawi sumę pontyfikalną i wygłosi kazanie na inauguracyjne nabożeństw w nowoodzyskanym kościele parafialnym. O godz. 11 odprawi się suma odpustowa ku czci Najśw. Serca Jezusowego, Nieszpory na zakończenie odpustu o godz. 15.

W dni powszednie nabożeństwa odprawiać się będą nadal tylko w kościele pomocniczym przy ul. Szamarzewskiego z powodu prac, jakie nadal będą prowadzone w kościele parafialnym. W niedziele zaś i święta odbędą się nabożeństwa w obu kościołach z uwagi na wielką liczbę wiernych w tejże parafii.

### Zjazd inspektorów szkolnych w Poznaniu

W dniu 9 czerwca br. odbył się w Poznaniu zjazd inspektorów szkolnych okręgu poznańskiego i dyrektorów liceów pedagogicznych. Podczas konferencji omawiano problem dokształcenia nauczycieli czynnych w zawodzie, a bez kwalifikacji ped. jak również kandydatów do zawodu nauczycielskiego spośród gimnazjów i liceów. Specjalne kursy dokształcające w 18 miejscowościach odbędą się także dla uzdolnionej młodzieży wiejskiej i miejskiej. Poza tym poruszono doniosłą kwestię zorganizowania przedszkoli jako zasadniczej podstawy wychowywania dzieci. Obradom przewodniczył Kurator Okręgu ob. K. Strzałkowski. W związku ze zjazdem urządzono małą wystawę pomocy szkolnych. Stoiska zajmowały firmy: Spółdzielnia Pedagogiczna, Fr. Miklejewski, Spółdz. „Oświata" i Drukarnia św. Wojciecha. Zaznaczyć należy, że z polecenia Kuratorium Okręgu Szkolnego drukuje się już podręczniki do polskiego, języków obcych i matematyki. (n).

### Komunikacja lotnicza z Lignicą i Wrocławiem

Jak nas informują na linii komunikacji lotniczej 3/4 łączącej Poznań z Katowicami wprowadzone będą w najbliższym czasie lądowania pośrednie w Lignicy i Wrocławiu.

Inowację tę umożliwiającą szybką komunikację między Wielkopolską a nowo przyłączonymi ziemiami dolnego Śląska społeczeństwo nasze przyjmie z żywym zadowoleniem.

### Poranek skrzypcowy Marii Szrajberówny

Przypominamy o koncercie prof. Marii Szrajberówny, który odbędzie się dziś o godz. 12-tej w Teatrze Wielkim. Artystka wykona program, który obejmuje utwory od klasyków do najnowszych kompozytorów polskich, rosyjskich, czeskich i hiszpańskich.

### Z audycyj radiowych

W poniedziałek, 11 bm., o godz. 19.00—19.15 Stefan Drewicz odczyta fragment powieści Wandy Karczewskiej pt. „Dwa spojrzenia".

### Koncert Stani Zawadzkiej i Józefa Wolińskiego

Jutro w poniedziałek o godz. 18-tej odbędzie się w Teatrze Wielkim koncert z udziałem znakomitych śpiewaków scen polskich i zagranicznych dr Stani Zawadzkiej i Józefa Wolińskiego. W programie m. in.: arie z opery „Onegin" Czajkowskiego, oraz duety z opery „Aida" Verdiego i „Madame Butterfly" Pucciniego. Akompaniuje dyr. Zygmunt Wojciechowski.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego w godz. od 10—13 i od 15—18-tej, w niedzielę i święta od godz. 10—18-tej bez przerwy.

### „Krakowiacy i górale"

Teatr Wielki w dalszym ciągu wystawia codziennie operę ludową „Krakowiacy i górale". Dziś, w niedzielę, 10 bm. odbędą się 2 przedstawienia tej opery o godz. 15 i 18-tej.

W czołowych rolach występują: Z. Fedyczkowska, M. Janowska, I. Musielewska, W. Bratkiewicz, B. Horski, Z. Mariański, R. Peter, S. Winiecki, I. Wiśniewski i H. Zathay. Efektowne tańce ludowe opracował baletmistrz S. Miszczyk. Pełna humoru reżyseria spoczywa w rękach B. Horskiego, kierownictwo muzyczne w rękach dyr. Z. Wojciechowskiego. Pomysłowe dekoracje z zastosowaniem sceny obrotowej, projektował artysta - malarz Z. Szpingier. Prawdziwą furorę i niemilknące oklaski publiczności budzą dowcipne, aktualne kuplety, napisane przez poetę, kryjącego się pod pseudonimem Jerzego Tomskiego.

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Wielkiego w godz. od 10—13 i 15—18-tej. W niedziele i święta od godz. 10—18-tej bez przerwy.

### Dyżury lekarskie w dniu 10 czerwca:

**Wilda:** lek. Marian Dębicki, ul. Dębiecka 6. **Jeżyce:** lek. Wacław Małuj, ul. Bukowska 15, m. 3. **Łazarz:** lek. Janina Dammowa, ul. Chełmońskiego 9, m. 5. **Śródmieście:** lek. Jadwiga Chrapkiewicz, ul. Armii Czerwonej. **Sołacz-Winiary:** lek. Ludwik Rzepa, ul. Mazowiecka 10. **Środka — Główna — Rataje:** dr Andrzej Zahradnik, ulica Czerniejewska 7.

### Repertuar teatrów poznańskich

**Teatr Wielki**

Niedziela, 10 bm., godz. 12-ta — Poranek skrzypcowy; godz. 15-ta i 18-ta — „Krakowiacy i górale". Poniedziałek, 11 bm., godz. 18-ta — Koncert wyk. S. Zawadzka i J. Woliński.

**Teatr Polski**

Niedziela, 10 bm., godz. 15-ta i 18-ta — „Damy i huzary" Poniedziałek, 11 bm., godz. 18-ta — „Damy i huzary".

**Poznański Teatr Marionetek przy Z. W M.**

Niedziela 10 bm., godz. 14-ta i 16-ta — „Kubuś kowalem" i „W starym zamczysku"

### Repertuar kin w Poznaniu

**Jedność** — „Cmentarzysko Europy Majdanek" — od godz. 16-tej.
**Polonia** — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — od godz. 16-tej.
**Warta** — „Cmentarzysko Europy Majdanek" — od godz. 16-tej.
**Wolność** — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — od godz. 15-tej.

## KOMUNIKATY

— **Rejestracja przedsiębiorstw.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 31 przeprowadza rejestrację wszystkich przedsiębiorstw, prowadzących działalność przemysłową z wyłączeniem warsztatów rzemieślniczych. W dniach 11 i 12 bm. otrzymać można w Izbie w godzinach od 9-tej do 13-tej na pokoju nr 23 (I piętro) formularze dla rejestracji przedsiębiorstw gospodnio-hotelarskich; w dniach 15 i 16 bm. zgłaszać się mogą po formularze wszystkie przedsiębiorstwa przewozowe. Przy odbiorze formularzy naznacza się termin rejestracji, który — dla uniknięcia tłoku — należy ściśle przestrzegać.

— **Administratorzy domów**, którym nie doręczono dotąd obwieszczeń o miejscu i czasie szczepienia ochronnego przeciw durowi brzusznemu, zechcą odebrać je w przynależnych komisariatach Milicji Obywatelskiej, w których szczepiący lekarze obwieszczenia te składają celem rozdziału. Do dnia 13 bm. obwieszczenia muszą administratorzy umieścić w bramach domów.

Zarządzenie zostało uzgodnione z Komendą Milicji Obywatelskiej miasta Poznania.

— **Prof. dr Ślebodziński** z Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu, uczony matematyk, więziony do ostatka w Oświęcimiu, ocalał.

— **„Bratnia Pomoc" S. S. S. Akademii Handlowej** w Poznaniu poszukuje pomieszczeń dla studentów. Uprasza się zainteresowane osoby o zgłaszanie wolnych pokoi z podaniem warunków do Zarządu Bratniej Pomocy S. S. S. A. H., Poznań, Wały Zygmunta Starego 2/3, pokój 84, od godz. 12-tej do 14-tej.

— **Szkoła Plastyki i Rytmiki Marcelli Hildebrandt-Pruskiej** rozpocznie naukę w dniu 12 bm. w lokalach przy ul. Jasnej 10 m. 1. Informacje i wpisy codziennie w sekretariacie w godz. 10-tej do 12-tej i 15-tej do 17-tej.

— **Cech krawiecki** urządza kurs mistrzowski od 11 czerwca. Zgłoszenia w sekretariacie Cechu przy ul. Piekary 26 do dnia 8 czerwca.

— **Czy znajdzie się uczciwy znalazca?** Dnia 9 bm. w tramwaju linii 5 zgubiono: legitymację wojskową na nazwisko Maria Raniewicz, legitymację Rodziny Wojskowej, kartki żywnościowe na miesiąc czerwiec, kartki rejestracyjne i 1320 złotych. Poszkodowana pozostała bez żadnych środków do życia. Uczciwego znalazcę hojnie się wynagrodzi. Adres: M. Raniewicz, Poznań, ul. Szamarzewskiego 21, m. 10.

— **Skradziono** w dniu 30 maja br. w tramwaju portfel zawierający: dowód osobisty, kartę rozpoznawczą, dowód zameldowania, dokumenty na nazwisko Leszek Pietrzyński, zam. w Poznaniu, ul. Patrona Jackowskiego 15, m. 5.

— **Chochlik drukarski.** Do artykułu zamieszczonego w nrze 100 „Głosu Wielkopolskiego" na temat Miasta Stęszewa, wkradł się błąd. Powinno być Stronnictwo Ludowe zamiast Stronnictwo Demokratyczne, oraz 12 500 zł na odbudowę Poznania, zamiast 12 000 zł.

— **Zebranie Klubu Kajakowców** z r. 1928 w poniedziałek, 11 bm. o godz. 18-tej w sekretariacie przy ul. Grobli 27/20.

**Zebrania w dniu 12 czerwca:**

**Wolny Cech Szklarzy.** Msza św. o godz. 9-tej w kościele św. Marcina przy ul. Fredry. Zebranie o godz. 10-tej w sali „Strzechy", ul. Mielżyńskiego nr 23.

**Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości** o godz. 17-tej na sali przy ul. Masztalarskiej 8.

**Poznańskie Towarzystwo Muzyczne.** Próba chóru o godz. 19-tej w auli Biblioteki Miejskiej przy ul. Walki Młodych 35.

## Ze sportu

### Dzisiejsze zawody sportowe

PIŁKA NOŻNA

**„Admira" — „H. C. P."** o godz. 11-tej na boisku Warty przy ul. Rolnej.

**„Warta" — „Dąb"** o godz. 17.30 na boisku „Warty" przy ul. Rolnej. Przedmecz II-ich drużyn powyższych klubów.

**„Pogoń" — „Stella"-Gniezno** o godz. 11-tej na boisku Areny. Przedmecz juniorów powyższych drużyn.

**„Legia" — „Zjednoczeni"** o godz. 11-tej na boisku koło radiostacji przy ulicy Bukowskiej. Przedmecz II-ich drużyn.

PŁYWACY NA STARCIE

**Międzyklubowe zawody pływackie** odbędą się o godz. 15-tej na pływalni w Sołaczu. W programie: biegi indywidualne i sztafetowe, skoki oraz turniej błyskawiczny piłki wodnej (R. K. S. „San", „Warta", „H. C. P." i „Z. W. M.").


Adres Redakcji: Poznań, ulica Chełmońskiego 22, II piętro
Administracja (kolportaż): Poznań, ulica Bukowska 3, Telefon 78-64
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 61-21 — Telefon Administracji 78-64

Za Kolegium Redakcyjne: mgr. Jan Brzeski i Eugeniusz Żytomirski - Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K—0075